

Maria Renata Mayenowa

Roman Jakobson : wspomnienie

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 74/1, 391-395

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ROMAN JAKOBSON

WSPOMNIENIE

Odszedł człowiek wielkiego talentu, językoznawca, który umiał swoją dyscyplinę zobaczyć i pokazać jako centrum humanistycznego świata, ośrodek wiedzy o człowieku i kulturze. Odszedł człowiek zafascynowany do ostatnich chwil swego życia tą rzeczywistością, którą rozpoznawał, i umiejący nią fascynować innych. Miałam szczęście słuchać jego wykładów. Chciałabym czytelnikowi, który nie miał takiej możliwości, powiedzieć, co charakteryzowało sylwetkę uczonego i kazało każdy wykład, każdą nową rozprawę przeżywać jako otwarcie nowych perspektyw, stwarzanie bodźców, które długo poruszały słuchacza, pozwalały przeżyć świat matematycznie ścisły, a jednocześnie giętki i podatny na wszystkie potrzeby ludzkiej ekspresji.

Romana Jakobsona wydała ta epoka, która w nauce była poszukiwaniem inwariantów i umiejętności oddzielania ich od wariacji. W naukach empirycznych musiała być zatem poszukiwaniem relacji. One tylko pozwalały wydzielić inwariantne jądro przedmiotów. W dyscyplinie, którą uprawiał, zainteresowanie dla inwariantu bardzo często usuwa z pola widzenia wariacje i ich sens. Jakobson fascynował już tym, że umiając znajdować i pokazywać inwariantne jądro zjawiska rozumiał ważność analizy wariantów, tak istotną dla mechanizmu ludzkiej komunikacji. Toteż mechanizm języka widziało się w urzekającej i formalnie czystej precyzji jego powiązanych ze sobą elementów, a jednocześnie w całej giętkości jego wariacji funkcjonalnych, społecznych i wreszcie idiolektalnych.

Należał też Jakobson do tego pokolenia, którego najlepsi przedstawiciele widzieli język w rzeczywistym procesie komunikacyjnym. Wyrażało się to nie tylko w zamianie terminologicznej Saussure'owskiego *langue* i *parole* na parę: *code* i komunikat, ale także w obronie komunikatu jako mającego swój porządek i prawidłowość przedmiotu analizy, przedmiotu, który nie może zostać poza polem widzenia językoznawstwa. Odróżniać zjawiska od siebie nie znaczyło nigdy przekreślać ich części jako nie nadającej się do naukowej analizy. Dzięki temu wiedza o języku nie tracąc nic ze swoich jakże wymagających rygorów była naprawdę wiedzą o człowieku mówiącym, o człowieku, którego neurofizjologiczny

i kulturowy mechanizm może być pokazany w świetle językoznawstwa, mechanizm języka zaś wyjaśniony przez dane tamtych nauk. Świat uporządkowany, możliwy do uporządkowania za pomocą rygorystycznej analizy i dostatecznie jednoznacznego repertuaru pojęć, a jednocześnie bogaty świat wzajemnych związków, przekraczających konwencjonalne granice dzisiejszych dyscyplin — to wydaje się jedną z najbardziej fascynujących cech obrazu, który się otrzymywało z rąk Romana Jakobsona.

Najściślejszym polem eksploracji Jakobsona były fonologia i morfologia oraz poetyka, w tym zakresie głównie, który w sensie poziomu analizy mieści się w fonologii i morfologii. Osobne pole wysiłków badawczych uczonego to rekonstrukcja mitologii słowiańskiej, w której metody językoznawcze odgrywały zasadniczą rolę. Wśród wielkich językoznawców w. XX, zwłaszcza wychowanych na Zachodzie, chyba tylko Sapir jeszcze rozumiał problematykę języka poetyckiego, choć poświęcił jej bezpośrednio niewiele miejsca. Inaczej w Rosji, gdzie w pokoleniu Jakobsona najwybitniejsi językoznawcy byli też świetnymi, rozumiejącymi znawcami literatury.

Skąd to zainteresowanie fonologa dla poetyki właśnie? Wiele z pewnością wynika ze specyficznego dla Rosji zainteresowania literaturą piękną, uzasadnionego może tą rolą, jaką poezja odgrywała w życiu tego kraju. Wiele wynika z młodzieńczych, a tak istotnych związków z ludźmi sztuki (szczególnie malarstwa i poezji). Ale chyba dla tego zainteresowania jest także motywacja innego typu: Jakobson, prawdziwy znawca i miłośnik poezji, widział, że tzw. funkcja poetycka obserwowana w tekstach, gdzie jest funkcją dominującą, daje niezwykle możliwości widzenia rzeczywiście przeżywanych przez mówiącego człowieka elementów systemu językowego. Każdy element systemu językowego, zwłaszcza na poziomie fonologii, jest jednocześnie elementem mającym swoje charakterystyki akustyczne, zmysłowo dostrzegalnym, i jednocześnie elementem mającym swoją wartość w systemie w sposób mniej lub bardziej pośredni związany ze znaczeniem. Pewną, chciałoby się powiedzieć, „ciągliwość” elementów języka, ich relacyjne wartości widać lepiej pod naciskiem funkcji poetyckiej. Widać też — lub może rozumie się lepiej — neurofizjologiczny i kulturowy mechanizm człowieka, będącego twórcą i odbiorcą językowych komunikatów, także przecież tych, w których dominuje funkcja poetycka. Wielokrotnie słyszałam z ust uczonego to, co napisał jego monografista Elmar Holenstein:

Dla Jakobsona poezja tworzy pole, na którym odkrył on i zbadał najistotniejsze zasady lingwistyki strukturalnej: autonomię języka, podkreślony charakter strukturalny języka (wzajemny związek całości i części), rolę apercepcji i nastawienia, wzajemny związek dźwięku i znaczenia oraz struktur prozodycznych (metrycznych) i gramatycznych, dwie osie języka, wielość funkcji języka, itd.¹

¹ E. Holenstein, *Jakobson*. Paris 1974, s. 193.

Trzeba odpowiedzieć: w strukturalizmie językoznawczym, a i w poetyce — zwłaszcza w wersyfikacji — wiele pojęć można traktować i są one traktowane dwoiście. Jedni w takich pojęciach, jak fonem, opozycja binarna, metr, chcieliby widzieć pewne abstrakcje — skonwencjonalizowane narzędzia poznawcze, które nie nazywają rzeczywistości empirycznej, drudzy chcieliby widzieć pojęcia, którym odpowiada swoista rzeczywistość. Wydaje się, że Roman Jakobson należał do tej drugiej kategorii. Binarność jest rzeczywistą właściwością sposobów ludzkiej klasyfikacji podstawowych jednostek języka, określonemu fonemowi w danym systemie odpowiada zarówno pewna wiązka cech akustycznych, jak i pewna przeżywana przez człowieka wartość znakotwórcza, metr jest pewną realnością przeżycia, ufundowaną na pewnym układzie właściwości prozodycznych. Ekwiwalencje i opozycje lingwistyczne stają się jaśniejsze, realne i niewątpliwe, jeśli się je zobaczy jako rezultat nacisku funkcji poetyckiej.

Myślę, że dla językoznawstwa podobną rolę odgrywa studium języka dzieci, tj. studium nabywania języka, i studium afazji, tj. studium utraty języka. Obie te sytuacje pozwalają stwierdzić i wyjaśnić realność i rolę znakotwórczą wielu właściwości językowego systemu i wiele właściwości językowego zachowania się człowieka. Stąd urzekająca szerokość zainteresowań uczonego, który daleki od zrobienia ze swojej dyscypliny nieuporządkowanego składu wiedzy o wszystkim, widział ją w związku z szeregiem innych dyscyplin, rozumiał zasady i pożytek rzeczywistej współpracy interdyscyplinarnej, umiał jak nikt inny rozumieć problematykę tradycyjnie obcą swojej dyscyplinie i korzystać z niej dla swojej dyscypliny.

Roman Jakobson stawiał czoła najtrudniejszym problemom swojej dyscypliny. Istnieją — wiedzą o tym wszyscy — problemy trudno rozstrzygalne, dla których nie umiano dotąd sformułować zadowalającego zespołu testów. Do takich z pewnością należy problem stosunku znaku i znaczenia. Najczęściej się zdarza, że przyjmuje się tezę o arbitralności znaku językowego jako pozornie najłatwiejszą do dowiedzenia lub wykreśla się problem z listy istotnych pytań. Wiadomo, że Jakobson, którego doświadczenia skłaniały do potraktowania tego problemu serio, nie zrobił ani jednego, ani drugiego. Problem był dla niego zawsze żywy, o czym świadczy wspólna z Lindą R. Waugh rozprawa o kształcie dźwiękowym języka (*The Sound Shape of Language*, 1979), podsumowująca argumentację przeciw Saussure'owskiej tezie o arbitralności języka. Myślę, że za tym stanowiskiem uczonego kryło się nie tylko doświadczenie badacza języka poetyckiego, ale i przekonanie o roli przeżycia konkretnego języka przez wspólnotę mówiącą. Odwoływał się często do rozprawy Émile'a Benveniste'a na temat arbitralności znaku (*De l'arbitraire du signe*, 1916), który pisał:

Związek między znaczącym a oznaczającym nie jest arbitralny: przeciwnie — on jest konieczny. Pojęcie (*signifié*) „byk” jest w mojej świadomości w sposób konieczny utożsamione z kompleksem dźwięków (*signifiant*) „bōf”. I czyż może być inaczej? Razem są one zachowane w mojej świadomości, razem powstają w wyobrażeniu w każdej okoliczności [...]. Arbitralność polega na tym, że ten właśnie znak, a nie jakiś inny, łączy się z danym elementem realnego świata. W tym i tylko w tym wypadku wolno mówić o przypadkowości, i to także nie po to, by rozstrzygnąć problem, lecz by go postawić i na pewien czas odsunąć [...]. W rzeczy samej ten problem jest niczym innym niż przełożonym na język lingwistyki filozoficznym problemem odpowiedniości między rozumem a rzeczywistością [...]. Uznać, że ten stosunek jest arbitralny — to dla lingwisty sposób ucieczki od tego problemu i od jego rozwiązania, do którego instynktownie dochodzi sam mówiący².

Benveniste miał rację, ratując problem przed *quasi*-rozwiązaniem. Jakobson nigdy tego problemu nie wykreślił z listy podstawowych pytań językoznawcy.

Trzeba zdawać sobie sprawę, tak jak zdawał sobie z tego sprawę Jakobson, że funkcje komunikacyjna i poetycka są dwiema zasadniczymi i odwiecznymi funkcjami ludzkiego języka. Nie jest tak, by funkcja poetycka była sztuczną nadbudową nad funkcją komunikatywną. Obie są odwiecznymi funkcjami „człowieczości”.

Swoisty realizm uczonego, bardzo daleki od agnostycyzmu, kazał mu utrzymać w ramach językoznawstwa problematykę semantyczną, która tak niewiele lat temu była odsuwana z pola widzenia językoznawstwa jako rzekomo naukowo nierozstrzygalna. Ów realizm prawdopodobnie kazał temu uczonemu, który z pełną afirmacją cytował słowa Braque'a, nie wierzącego w przedmioty i poszukującego tylko relacji, utrzymać w ramach językoznawstwa fonetykę, naukę o materii dźwiękowej języka, tak nieczystą z punktu widzenia Saussure'owskiego pojęcia języka. Pozwala to prowadzić analizę relacji dostatecznie głęboko, dostrzegać nowe opozycje wewnątrz subkodów języka i nowe, odpowiadające im funkcjonalne i socjalne podziały.

Są dziedziny językoznawstwa, którymi Jakobson się nigdy szerzej nie zajmował, ale nie ma takich, których sensu i miejsca w dyscyplinie nie widział. Był daleki zarówno od „szowinizmu” dla wąsko rozumianego językoznawstwa, jak i od „imperializmu” podporządkowującego wszystko jednej dyscyplinie. Był rzadkim teoretykiem i praktykiem badań interdyscyplinarnych, rozumiejącym, co jego dyscyplina może powiedzieć innym i co inne dyscypliny mogą powiedzieć jej. Jedna z późnych jego rozpraw, zatytułowana *Brain and Language: Cerebral Hemispheres and Linguistic Structure in Mutual Light* (1980), jest najpiękniejszym pokazem tej interdyscyplinarności.

² Cyt. według: É. Benveniste, *Problèmes de linguistique générale*. Paris 1966, s. 51.

Toteż nie powinny dziwić słowa Rolanda Barthes'a — krytyka, teoretyka literatury i semiologa:

Roman Jakobson ofiarował nam cudowny dar: dał lingwistykę artystom. To on stworzył żywy i odczuwalny związek między jedną z najbardziej wymagających dyscyplin ludzkich a światem twórczości. Reprezentuje on swoją teoretyczną myślą i własnymi badaniami spotkanie myśli naukowej i twórczej jednocześnie ³.

Sam obcy wszelkiemu zblazowaniu — jest źródłem prawdziwej fascynacji.

Dorobek Jakobsona czeka na swojego kompetentnego monografistę, którego niełatwo będzie znaleźć. Ale wspomnienie o tym uczonym nie może się obejść bez kilku choćby słów o jego ludzkim promieniowaniu. Była w nim bezpośredniość stosunku do ludzi, zdolność do prawdziwej przyjaźni i wierność w przyjaźni pozbawiona wszelkiej czułościowości i afektacji. Była gotowość pomocy i podtrzymania, jeśli widział rzeczywiste zainteresowania problematyką, która i jemu była bliska. Było rozumienie trudności i przeszkód hamujących rozwój ludzi i dyscypliny, była nigdy nie gasnąca miłość dla kraju swojego dzieciństwa i młodości oraz zdolność do zafascynowania się cudzymi osiągnięciami. Cecha to nieczęsta nawet u wielkich uczonych. Był w nim prawdziwy demokratyzm i poczucie równych praw ludzi i narodów.

Nam dał ogromnie dużo. Dzięki niemu wielkie — niestety jednostkowe — osiągnięcia polskiego językoznawstwa: Józef Mroziński, Baudouin de Courtenay, Mikołaj Kruszewski, stały się własnością światowej nauki. Dzięki niemu u nas właśnie mógł powstać ośrodek badań poetyki i rodził się ruch w zakresie semiotyki. Sam pokazywał młodemu cały świat zagadnień i możliwości i zawsze pomagał w uzyskiwaniu wstępu do tego świata. Wielu z nas, starszych i młodszych, zawdzięczało mu możliwość pełniejszego dokształcenia. To, że niektóre ważne i piękne inicjatywy zgasły, zanim zdołały zapłonąć trwałym ogniem, nie było jego winą.

Maria Renata Mayenowa

³ Cyt. za: B. Hrushovski, *Roman Jakobson in His 85th Year*. „Poetics Today” 1980, Autumn, s. 9.